

Magiczna Wigilia

Małgosia Szemraj 6B

Wokół drzew pokrytych śniegiem biegają dzieci, ciesząc się i radując tym wyjątkowym momentem w roku.

To dzisiaj jest ten dzień, w którym dzieci czekają na pierwszą gwiazdkę, aby móc odpakować prezenty.

Ślicznie przystrojona choinka, opłatek i pierwsza gwiazdka kojarzą nam się z świętami.

Tych tradycji ignorować nie można.

- Mamo, a co z dodatkowym miejscem przy stole dla niespodziewanego gościa? - spytała mała dziewczynka, ciągnąc swoją rodzicielkę za fartuch. - Dołożymy dodatkową zastawę na jutrzejszy dzień?
- Dajże spokój! Nie wygaduj bredni! - matka ofuknęła swoją córką i otrzepała ubranie.

Po policzkach dziewczynki spłynęły gorzkie łzy, które spadały na jej śnieżnobiałą sukienkę. Dziecko odeszło od mamy z żalem. W tak cudownym czasie łzy smutku nie powinny mieć miejsca. Czyżby 24 grudnia miał stać się pospolitym dniem tygodnia? Na to pozwolić nie można.

Malutkie dziecko w piżamie szykowało się do głębokiego snu. W końcu jutro nadejdzie ten czas, w którym wszystkie smutki znikną.

- 24 grudnia! Och, jak cudownie to brzmi! - zachwycała się, wzdychając co rusz. W całym domu panowała cisza. Ojciec i matka już zasnęli. Tylko dziewczynka nie spała, wsłuchując się w ciszę, oczekując, że przytapie Świętego Mikołaja na wskakiwaniu do domu przez komin i wkładaniu prezentów po choinkę. Po pewnym czasie ze zmęczenia odpłynęła w objęcia Morfeusza.

Tej nocy matka dziewczynki spać spokojnie nie mogła.

W środku nocy obudziło ją przeraźliwe skrzypienie schodów.

Wstała z łóżka i chwyciła lampę naftową.

Za progu drzwi wyłoniła się staruszka, ubrana w poszarpane ubrania. Podpierała się laską, która z każdym jej krokiem stuknęła o podłogę. Przestraszona kobieta chwyciła do ręki książkę.

- Kim jesteś?! - krzyknęła. - Wyjdź z mojego domu!

Popatrzyła na męża, który ani drgnął i nadal głęboko spał. Jak to możliwe, skoro krzyczała tak głośno, że po całym domu rozchodziło się echo? Przerażona rzuciła w kobietę książkę. Przedmiot zamiast uderzyć w swój cel, przeleciał przez nią i zbił stojący na półce dzbanek z wodą. Tajemnicza nieznajoma podniosła wysoko swoją laskę i stuknęła nią mocno o parkiet. Sypialnia zniknęła.

Dookoła zaczęły spadać małe śnieżynki. Przed nią rozpostarła się ulica pokryta białym puchem. Po drodze biegali małe dzieci, radując się. Kolędnicy chodzili i pukali od drzwi do drzwi, śpiewając donośnie. Z domów dobiegały odgłosy śmiechu, a z dworu dostrzec można było świecące się lampki na choince i rozmaite potrawy na stole.

- Gdzie ja jestem? - powiedziała do siebie kobieta. Jej uwagę przykuł dom. Zaniedbany i brudny. W środku siedziała starsza pani na bujanym krześle, szyjąc na drutach.
- Wygląda na nieobecną. - powiedziała, przyglądając się jej. Na jej twarzy nie malowały się żadne emocje. Kobiecie zrobiło się jej żal. Ni stąd, ni z owąd pojawiła się tajemnicza staruszka.
- Tak wygląda twój los. Przyjrzyj się uważnie. - powiedziała. - Twoja córka wypatruje ciebie, ale jesteś dla niej nieosiągalna. Nie interesuje Cię zdrowie męża, chociaż widzisz, że on czuje się słabo. Zrujnujesz im resztę życia.

Kiedy kobieta się obudziła oblał ją zimny pot. Wstała z łóżka i pobiegła do pokoju córki.

- Dzisiaj Wigilia. - uśmiechnęła się, odsłaniając zasłony w pokoju dziewczynki.
- Mamo, wiem, co o tym sądzisz, ale czy mogłybyśmy umieścić na stole dodatkową zastawę dla niespodziewanego przybysza? - zapytała zaspanym głosem.
- Tradycja to tradycja. Nie można jej podważać. - pocałowała córkę w czoło i wyszła z pokoju w stronę kuchni, przygotowywać świąteczny obiad.

Na stole zagościło 12 potraw. Rodzina podzieliła się opłatkiem i zasiadła do stołu. Dodatkowe miejsce przy ławie nadal było puste.

- Mamusiu, chyba miałaś rację. To brednie, nikt nie przyjdzie. - matka otworzyła usta, aby zaprzeczyć, ale przerwało jej pukanie do drzwi. Wstała od stołu i otworzyła. Na bruku przed ich domem stała niska kobieta z laską, w poszarpanych ubraniach. Uśmiechała się serdecznie.
- Co Panią do nas sprowadza? - spytała uprzejmie gospodyni. Wydawało jej się, że miała już do czynienia z tą kobietą, jednak nie mogła sobie przypomnieć, skąd ją знаła.
- Chciałam państwu życzyć miłych i spokojnych Świąt.
- A co z Pani rodziną? Nie powinna teraz Pani z nią ubierać choinkę albo dzielić się opłatkiem?
- Mój mąż zmarł 2 lata temu, nie doczekałam się potomstwa i od tamtego czasu jestem sama. - spuściła głowę i wbiła wzrok w parkiet.
- Och, tak mi przykro! Proszę wejść! - uśmiechnęła się i gestem ręki wskazała stół wigilijny przy którym siedzieli jej bliscy. - Akurat czekaliśmy na niespodziewanego gościa. - puściła oko do swojej córki.

Wigilia minęła spokojnie. Świeczki na choince oświetlały salon migoczącym światłem. W pomieszczeniu słychać było śmiech i rozmowy. Mała dziewczynka marzyła o takich Świątach od dawna. I pomyśleć, że to wszystko dzięki tajemniczej staruszce. Któż mógł przypuszczać, że może ona zmienić życie całej rodziny. Te Świąta były niezwykle...